GŁOS NARODU

[WY]D. PORANNE

[C]ZWARTEK

[..]SIERPNIA 1918.

[N]R. 180.—R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 24 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:

	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razowa przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razowa przes.	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 106.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.—DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 180. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 8344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

„Kamienne słowa".

Padały one na wstępie wojny. Armia niemiecka uderzała w Belgię i we Francyę całą swoją potęgą jeszcze nietkniętą, świeżą, prosto z igły. Na mały kraik nadmorski i na „wymierającą" trzecią rzeczpospolitą waliły się wszystkie gromy, jakie zgromadził w swej kuźni Wulkan berliński w czasie półwiekowych przygotowań do wojny. Szły najświetniejsze wojska liniowe i pierwszych powołań rezerwy. Toczyły się „Grube Berty", bulkotały w wagonach przyrządy do wytwarzania gazów trujących, a zarząd kolei niemieckich, wytresowany ku wojnie tak, jak wszystko w tem państwie, dostawał urzędowe pochwały za to, że w ciągu niewielu dni przetransportował przez Ren tyle a tyle milionów ludzkich maszyn, gotowych do ataku. Jenerał von Stein był wówczas pierwszym kwatermistrzem wielkiej głównej kwatery i on to podpisywał owe paruwierszowe, słynne zwięzłością biuletyny, których każda litera mieściła w sobie bezdnię rzezi i zniszczenia. „Antwerpia padła", „Maubeuge zdobyte", „Namur w naszych rękach", „Lille wzięte". Nie o wiele dłużej przedstawiał się tekst autentyczny tych doniesień, które wówczas mówiły o piekielnej przemocy ataku, a dzisiaj, po latach czterech, są świadectwem nieugiętej siły moralnego odporu.

Od jenerała von Steina poszło nazwanie tych lakonicznych okropności „kamiennemi słowami": „Steinerne Worte".

Biuletyny wojenne mają w wiedzy stylistycznej swoją osobną kartę. Zawsze należały do najkunsztowniejszych cacek techniki słowa i do najtrudniejszych tej techniki zagadnień. Szło w nich o to, aby napisać prawdę — bo pewna z orężem związana rycerskość zawsze wzdragała się przed kłamstwem oczywistem — ale niemniej musiano brać w rachubę wrażenie, jakie w kraju wywrą, i zwłaszcza w opisie porażek dobierać zawsze słów takich, aby jak najmniej raziły ucho pozafrontowe. Musiano „redagować". Nie będziemy przypominali wybryków takich, jak niektóre dawne biuletyny rosyjskie z legendarnym „jednym kozakiem, który przepadł bez wieści", i na którym tyle razy zamykały się wszystkie straty wojsk caratu. Ale taki biuletyn Napoleona Wielkiego o odwrocie z Rosyi był arcydziełem „redakcyi". Przeczytawszy go, nikt we Francyi nie przypuszczał, że Wielka Armia jest kupą zbiegów. A w tej wojnie nieraz zdarzało się, że mimo bardzo skrupulatnej prawdziwości w przytoczeniu faktów i nazw geograficznych, czytelnikowi biuletynów podziewały się gdzieś niespostrzeżenie ważne zajścia lub ich całe kompleksy.

Bywały miasta, oddane nieprzyjacielowi, o których utraceniu nie było w komunikacie żadnej wzmianki, i bywały przegrane bitwy, o których nikt nie domyśliłby się, że były przegranemi, albo wogóle bitwami, chociaż czytelnik dostawał szczegółowo cały ich przebieg i następstwa. To też po kilku miesiącach wojny publiczność tak nauczyła się czytać biuletyny, że oryentowała się i oryentuje ich prostotą lub kunsztownością. Prostota podnosi nadzieję, kunsztowność ją przygnębia. Docieczono już, że im lepszą jest redakcya, tem gorszą była strategia; i na odwrót.

Podobno już pan de la Palisse powiedział wśród wielu swoich rewelacyj, że najłatwiej jest układać biuletyny zwycięskie. Na dogmat wystarczy parę słów. Wypadki nie stawiały zrazu jenerała von Steina przed żadnym zawiłym problemem stylu. Dopiero „ojczulek Joffre" skomplikował trochę komunikatową belletrystykę swoją niespodzianką z nad Marny. Jeżeli zaś idzie o komunikaty odwrotowe, to biuletyn o wycofaniu się Anglików z Gallipoli pozostawił krasopisarstwu wojennemu wzór niecodzienny. Zmienne koleje tej katastrofy in perpetuo nieraz zresztą zmuszały sztaby do ratowania nastroju za pomocą słów dobrze zestawionych. Ale dzisiaj zaczynamy wchodzić w okres nowy i ważny. Bo jeżeli nie mylą wszelkie oznaki, świta nad biuletynem wojennym era prawdy nagiej, prawdy bez upiększeń, prawdy, którą wyraża się właściwemi słowami, nie opisuje i nie omawia. Jednem a najwłaściwszem słowem: prawdy.

Inicyatywa tego czynu należy się bezwarunkowo Austryi, a raczej Węgrom. Nigdzie indziej, jak w sejmie peszteńskim, oświadczono urzędowo, że straty w ostatniej bitwie nad Piavą doszły do półtorasta tysięca żołnierzy. Innowacya to olbrzymia, skoro przeciwstawić jej obyczaj dotychczas obserwowany po obu stronach walczących, aby własne niepowodzenia i zwłaszcza straty podawać opinii za pomocą wyciągu z biuletynów — nieprzyjacielskich. Przeciwdziałano w ten sposób przesadnym pogłoskom, rekomendując czytelnikowi szanownego przeciwnika, z gestem, który miał wyrażać: „ile straciłem? niech on sam powie". Jeżeli zaś nieprzyjaciel bywał zbyt rozlewny w zdobytych jeńcach i armatach, to dodawało mu się z kwatery prasowej rodzaj adjutanta-korektora, który mniej lub więcej energicznie poprawiał cyfry i redukował „przechwałki".

Niemcy są, jak wiadomo, niewyczerpani we wszelkich ulepszeniach. Spornem jednak być może, czy ich półurzędowy komentarz do biuletynów z ostatniej ofenzywy Focha trzeba nazwać ulepszeniem, czy też oryginalnym wynalazkiem? Po raz pierwszy bowiem Niemiec wyczytał w nim, że wojska Hindenburga poniosły porażkę. „Die Schlappe" brzmi ten termin, podany przez „Leipziger Tageblatt" jako komunikat „von zuständiger Seite", i obiegający dzisiaj świat cały. Porażka ta — czytaliśmy dalej — jest tem dotkliwszą, że złączyła się z nią utrata jeńców i materyału wojennego.... W tej formie nie mówiło się jeszcze nigdy o własnych działaniach wojennych. I jeżeli berlińska „strona przynależna" zachowa dalej rozpoczęty teraz tryb postępowania, to w istocie możemy znaleźć się w erze jasności i prawdy bezwzględnej.

Przemawiałoby za tem wiele, chociażby dlatego, że im dłużej trwa wojna, tem energiczniejszego wymaga napięcia sił w kraju i tem jest — powiedzmy — poważniejszą. Fabrykowanie nastrojów, przemilczanie i upiększanie jest robotą na krótką metę, jeżeli idzie o to, aby nerwy umocnić i otuchę uodpornić. Są to środki uspokajające i narkotyki, które nie kurują samej choroby lęku przed ostateczną przyszłością, lecz tylko usuwają jej symptomy. Niektóre pisma berlińskie — oczywiście nie aneksyonistyczne — domagają się oddawna, aby w polityce i w informowaniu opinii zapanowała zupełna jasność, gdyż okres lekarstw uśmierzających przeciągnął się i tak nadmiernie. Ta wielka część opinii żąda, aby naród spojrzał prawdzie w oczy, bo tylko to wydobędzie zeń najwyższą a niezbędną energię przetrwania. Prawdę więc trzeba mu przed oczy postawić — i to będzie najlepszą taktyką psychologiczną na wypadek, gdy karta się w istocie odwraca. Pogląd to głębszy i godzien uwagi.

„Die Schlappe" w komentarzu półurzędowym, który jest w istocie takim, gdyż bez przeszkód cenzuralnych spoczął na nim atrybut „strony przynależnej".... Niemcy wracają znowu do „słów kamiennych".

Prezes Klubu Międzypartyjnego w Radzie Stanu, p. Świeżyński, mówiąc o stanowisku politycznem Królestwa, wyraził się, że „przedewszystkiem trzeba dać pewną ilość swobody tym braciom naszym, którzy są we władaniu państw centralnych, a których swobody bynajmniej rozszerzone nie były". Na to oburzyła się „Godzina Polski". Organ ultraaktywistyczny dopatrzył się w słowach p. Świeżyńskiego „mięszania się w sprawy wewnętrzne obcego państwa" i wyraził zdziwienie, że rząd polski na to od siebie nie zareagował.

Czy trzeba jeszcze coś do tego dodawać?

Rzeczy polskie.

Realiści o swym programie społecznym.

„Kuryer Polski" zamieścił wywiad z przedstawicielami Klubu realistów w Radzie Stanu.

— Stronnictwo nasze — informował przedstawiciel realistów — ma w Izbie swój klub, który, jako samodzielna jednostka organizacyjna, należy do Klubu międzypartyjnego. Mamy 11 członków. Należą też do nas dwaj członkowie Związku Niezależności gospodarczej, pp. A. Garbiński i H. Grohman.

— Czy było co prawdy w krążących pogłoskach o nieporozumieniach panów z resztą grup Klubu międzypartyjnego?

— Ani trochę. Panuje pomiędzy nami, a innemi grupami Klubu międzypartyjnego, najzupełniejsza harmonia pod względem politycznym, a nawet i społecznym.

— Społecznym?

— Tak. Dziwi to pana wobec tej opinii, jaka wszechwładnie panuje o nas, że jesteśmy zacofanymi konserwatystami, jedynie swój interes klasowy mającymi na celu. Jesteśmy zupełnie szczerymi zwolennikami postępu, uważamy tylko, że dla dobra kraju postęp ten iść powinien drogą ewolucyi. Dotąd nie było właściwie sposobności do akcentowania naszych przekonań społecznych. Powiedzieć mogę tylko, że ordynacya powołania Senatu, przewidziana przez rząd, nas nie zadowalnia. Jesteśmy zwolennikami systemu wyborczego, uważając, że Senat, poza niewielką liczbą wirylistów, składać się powinien wyłącznie z członków wybranych, nie zaś z nominowanych, choćby w połowie, jak tego domaga się projekt rządowy. W Klubie zaś międzypartyjnym, gdzie znajduje się także najradykalniejszy jego odłam, Zjednoczenie Narodowe, nie zaznaczyły się żadne głębsze różnice pod względem społecznym pomiędzy tą grupą, a nami.

Bezmyślność.

W pismach niemieckich pojawiły się opisy życia carycy Maryi Fiodorówny na Krymie, gdzie teraz przebywa. Artykuły były obszerne i owiane liryzmem, łatwo zrozumiałym wobec niemieckiego pochodzenia wdowy po Mikołaju II. Teraz czytamy w warszawskiej „Gazecie Porannej":

Do ciekawych objawów należy fakt, że prasa polska powtarza te artykuły z całą bezkrytycznością i zachowaniem tych nastrojów włącznie. Otóż należy zwrócić uwagę, że mimo całą humanitarność, współczucie to i politowanie w prasie polskiej jest nie na miejscu. Są rzeczy, któremi się można interesować, o których można po kronikarsku pisać, ale nie należy ich otaczać nimbem poezyi, bo to dla dzisiejszego pokolenia Polaków brzmi fałszywie i niesmacznie.

Rzućmy zresztą zasłonę na tragiczną postać zamordowanego Mikołaja II-go. Człowiek ten już nie żyje. Mówmy o jego śmierci ze stanowiska politycznego, wysnuwajmy wnioski z tego, czy miano królobójców dopomoże bolszewikom do ugruntowania ich władzy, czy szanse na przywrócenie monarchii wzmogły się, czy upadły — ale nie powtarzajmy, jak papugi, akcentów płaczliwości. Nadewszystko zaś niech nam nikt nie każe roztkliwiać się nad losami Maryi Teodorówny, tej kobiety złej, która w kronikach politycznych Polski porozbiorowej zapisała się najfatalniejszemi zgłoskami. Okres jej wpływów — to epoka władzy Pobiedonoscewa i jego polakożerczych zakusów. I o tym, nie uchylając się od podawania informacyi o jej teraźniejszości, nie zapomnimy.

Z KRONIKI POLITYCZNEJ.

W wielkiej kwaterze głównej niemieckiej odbywają się narady, w których uczestniczy cesarz Karol, minister Burian i szef sztabu generalnego austryackiego. Z Warszawy udał się tam ks. Janusz Radziwiłł i hr. Adam Ronikier. Według pogłosek, mają tam być omawiane także sprawy polskie, wśród nich kwestya armii i kwestya granic zachodnich.

Projekt „przekształcenia Prus" rzuciła centrowa „Augsburger Postztg". Idzie o to, aby z prowincyi hanowerskiej utworzyć na nowo królestwo, z prowincyi hesko-nassauskiej dawne księstwo, prowincyę saską zwrócić Saksonii, zaś północny Szlezwik Danii. Byłby to stan z przed r. 1864 i 1866. Myśl ta nurtuje dawno w kołach t. zw. prawnopaństwowców niemieckich. Pisma berlińskie stwierdzają, że Prusy nigdyby na to się nie zgodziły. W istocie trudno pomyśleć, aby w obecnych warunkach to stać się mogło. Prusy dobrowolnie nie zwróciłyby tego, co przez długie lata zabierały swoim i obcym.

W Konstantynopolu powitano z niezadowoleniem wiadomość, że gabinet perski ustąpił. Stało się to z powodu, że zajmował dwuznaczne stanowisko względem koalicyi. Gabinet obecny jest wyraźnie koalicyjnym.

Organizacya polskiego handlu.

Jak okazała wojna, handel polski nie sprostał swym zadaniom, przygnieciony gospodarką central, wycofał się niemal zupełnie z życia gospodarczego, zastąpiły go z jednej strony wielkie kooperatywy — z drugiej zaś powstały nowe wielkie firmy dowozowe i wywozowe, masy całe aferzystów, przygodnych dostawców, agentów i komisyonerów, od których roi się w kraju a i na Ukrainie. Jako organizacye handlowe, sprawnie pracujące w wielkim stylu, wybijają się na pierwszy plan: Wojenna Centrala Handlowa, oparta na rdzennie polskim kapitale naszych banków i Związek Handlowy Kółek Rolniczych. Obydwie te olbrzymie instytucye przetrwały próby ogniowe, jakie narzuciły im lata wojny i wyszły z nich zwycięsko z zasługą dla kraju, — zdobywając na przyszłość trwałe podstawy bytu i dalszego rozwoju.

Na Wojenną Centralę Handlową, jak na każdą centralę, patrzyliśmy z niedowierzaniem, a nawet ze sporą dozą krytycyzmu, lecz z zadowoleniem musimy przyznać, że instytucya ta, przetrwawszy krótki bardzo okres wielkohandlowego ząbkowania, szybko bardzo rozwinęła się na potężną polską hurtownię i sprawnie ujmując wielkie gałęzie handlu, w zupełności sprostała swemu zadaniu.

Widząc, że bez rozwoju produkcyi nie można myśleć o rozwoju handlu rodzimego, Wojenna Centrala Handlowa zapoczątkowała akcyę w kierunku budowy szeregu fa-

---

KS. RENE GAELL.

Krzyż w okopach.

Tłómaczyła Zofia Jachimecka.

(Dokończenie).

Towarzysze, widząc jakem wychodził z dziury, nawet nie myśleli o tem, że mogę być poćwiartowany, podziurawiony jak sito, albo wypatroszony. Przyzwyczaili się.

Mój najlepszy przyjaciel łapie mnie za rękę i oświadcza mi:

— Idź stary, nie życzę ci nic złego, ale gdyby ci się to miało wydarzyć, to postaram się dostać twoje buty, bo moje więcej wypiją wody za pięć minut niż ja wina za kilka tygodni.

Ja mruczę, czołgając się:

— Dobrze, możesz je sobie wziąć razem z nogami, żebyś nie potrzebował rozsznurowywać rzemyków.

Wydostałem się na górę. Noc była ciemna jak oko wykol, ale te Niemcy muszą mieć chyba świeczki w oczach, bo zanim uszedłem trzy kroki, już mi z tuzin kul świsnęło koło uszu. Mnie tam było wesoło choćby dlatego, że mogłem oddychać świeżem powietrzem, ale myślę sobie:

— Jeżeli będziesz tak stał jak słup telegraficzny, to napewno przylepią ci coś odpowiedniego do rangi.

Rzuciłem się na ziemię i zacząłem pełzać w błocie i wodzie z szybkością najmniej pięćdziesięciu metrów na godzinę. Powiadam księdzu, że to nie żarty robić z siebie takiego ślimaka. Chciałem nawet zawrócić, napotkawszy jakąś przeszkodę. Obrzydliwy, duszny rów wydał mi się nagle wspaniałym salonem w porównaniu do kałuż błota, w których brodziłem jak kaczka. Ale ładnieby mnie towarzysze przywitali, gdybym jak niepyszny wrócił do kurnika! O nie! a zresztą, pomimo całej okropności, mówiłem sobie za każdym przebytym metrem:

— Otrząśnijże się, chorobo jakaś! Połowę rozgrzeszenia zyskujesz przez sposób w jaki idziesz do spowiedzi.

Potrzebowałem dobrych dwudziestu minut na przejście dwóch słupków, które odgraniczały pole. Trzy kule pogłaskały mi skórę ale nie ugrzęzły. Pewnie sobie pomyślały, że mogłyby się zakatarzyć, przelatując przez mój szkielet, zimniejszy od najgłębszej studni.

Wreszcie przychodzę na skraj okopu i już chcę wychylić głowę, kiedy spostrzegłem przed sobą ogromny cień, który wyskoczył jak dyabeł na sprężynie.

— Czekaj kotku — powiada — ja cię nauczę składać wizyty bez anonsowania!

I widzę, jak podnosi bagnet, aby mnie nadziać.

— Oho — mówię zcicha — żebyś mnie tylko nie wziął za kogo innego.

Na to cień zaczyna pękać ze śmiechu.

— To niby ty, Le Noe?

— Dobryś! A któż ma być o takiej godzinie? A ty czyś naprawdę Maransou?...

— Tak trochę — odpowiada cień.

— Maransou, proboszcz?

— Nie ma dwóch Maransou'ów w batalionie.

— Słuchaj, stary — powiadam — nie ma co zwlekać, wyspowiadaj mnie prędko, żebym się mógł zabezpieczyć na wszelki przypadek. Zaraz zejdę...

— Będziesz ty cicho — mówi ksiądz. — Tutaj też będzie dobrze.

— Jakto? Na brzuchu?...

— Robi się, co można — oświadcza mi grzecznie — zaczynaj! Zwalniam cię z Confiteor... Przejdź od razu do tego co najgrubsze...

— Ale kiedy, widzisz stary... to jest, ojcze... już tyle lat minęło od kiedy...

— Powiadam ci, zrób co się da, nie troszcząc się o lata, czy stulecia. A zresztą ja sam wydobędę z ciebie.

Nie miałem nic innego do roboty, jak tylko odpowiadać: tak i nie. A w miarę jak robota postępowała, ile razy wyplułem jedno z moich głupstw, zdawało mi się jakgdyby mi wyjmowano kawałek pocisku z piersi. Armaty niemieckie wyły straszliwie ponad nami, ale ja ich nie słyszałem. Uszy moje i serce słyszały tylko cichy głos księdza, który mi mówił:

— Dobrześ zrobił, mój chłopcze... Teraz widzisz, bardzoby to było dziwne, gdybyś się jeszcze obawiał... Jesteś zaszczepiony przeciwko mikrobom strachu: Bóg jest z tobą, a On jest silniejszy od wszelkich obcych mocy.

Pobłogosławił mnie a potem ucałowaliśmy się.

— A teraz — powiada — idźże wypełnić swoje zadanie. Gdybyś nie wrócił, to i cóż! potrafimy się jeszcze odnaleźć tam, gdzie wiesz...

Odszedłem tyłem, na łokciach, a tak byłem zadowolony, że śmiałem się sam do siebie i mówiłem sobie mnóstwo zabawnych rzeczy:

— Nic się nie bój, chłopcze, choćby cię nawet dosięgła jakaś kulka; zaręczam ci, że nic sobie nie zrobisz padając, bo i tak jesteś już na ziemi.

Ale przecież nie o to chodziło, żebym tam został. Wysłali mnie, żebym spełnił misyę a nie spacerował po szańcu. Tam w naszej norze czekali towarzysze, a mój przyjaciel myślał już może z jaką przyjemnością wepcha swoje kikuty w moje nowiutkie obuwie.

O sto metrów przed nami był rów niemiecki, a kiedy nadstawiłem ucha, słyszałem głuche kroki i szczęk broni, który wydał mi się podejrzany. A tam czekali na mnie towarzysze spokojni i ufający mi... na myśl o tem krew mi się ścięła w żyłach.

— A ty, durniu — powiadam sobie — możebyś się już wyguzdrał z tem co masz zrobić!

No i posunąłem się, ciągle na brzuchu, w stronę niemieckich okopów. A słowo daję! dobrzem trafił. Zaledwie obszedłem wielki dąb aż tu widzę przed sobą czarne cienie, pełzające na czworakach w stronę naszych rowów, ku moim towarzyszom, ku okopom, które w obecnej chwili były jedną z bram Francyi... O zgrozo! Niedługom się namyślał. Zrywam się jak sprężyna, przeskakuję kupę kamieni, pędzę do naszej jamy, krzycząc na całe gardło, ażeby usłyszeli ostrzeżenie przed atakiem:

— Hej! sierżancie! hej! towarzysze! Baczność! Niemcy idą!

Uważa ksiądz? Sam jeden, stojąc wśród nocy, służyłem Prusakom za tarczę strzelniczą... Ale nie było wyboru... Dziń!... dziń!... Na prawo, na lewo, ze wszystkich stron... Ach! powiadam księdzu, to była chwila!

Biegnąc, myślałem sobie: „Żeby mnie tylko usłyszeli!" I krzyczałem, krzyczałem ciągle, aż do chwili, kiedy miałem mocne trzepnięcie po prawem ramieniu... a potem w u-

b[illegible] niemniej w sprawie utworzenia związków poszczególnych gałęzi przemysłu [illegible]nego z dodatnim skutkiem. Wogóle instytucya ta, zmieniwszy niesympatyczną dla ogółu firmę a przybrawszy właściwsze dlań godło, wielce przyczyni się dla odbudowy polskiego handlu, stając się wraz ze Związkiem Handlowo-Rolniczym główną jego podwaliną Galicyi.

Dla organizacyi polskiego handlu, a szczególnie działu akwizycyjnego, który zorganizować jak najprędzej należy, tworząc zdrowe typy zdolnych kupców podróżujących i agentów handlowych, musimy sięgnąć o pomoc w Poznańskie, zanim nie zdołamy wyszkolić sił własnych. W tym kierunku powinny być poczynione zabiegi i młodzi kupcy poznańscy i agenci handlowi powinni się zainteresować dzielnicami, które chętnie będą widziały ich pomoc. Sądzimy, że zniknąć powinna z rynków naszych natrętna obca rzesza kupców podróżujących, zastąpiona rodzimymi siłami, a miliony, jakie wyciągała z Polski w formie prowizyi za sprzedane towary, powinny w kraju pozostać i służyć jako popęd finansowy dla rozwoju rodzimego handlu.

Już teraz handel niemiecki przygotowuje ofenzywę handlową dla zdobycia dawnych terenów zbytu. Ekonomiści niemieccy obmyślają środki, jakie zastosować należy, aby utrwalić zbyt zagraniczny i wyprzeć towar obcy, przez wyzyskanie wszelkich środków, zabezpieczających zwycięstwo w walce konkurencyjnej.

Snują projekty — jak prof. Apt — utworzenia gospodarczej służby wywiadowczej zagranicą, której zadaniem byłoby dokładne badanie stosunków handlowych dla ułatwienia niemieckiemu eksportowi zbytu. Pomimo reform, przeprowadzonych już w konsulatach niemieckich, a dostosowujących je do potrzeb niemieckiego handlu eksportowego, pracuje się tam dalej nad tem, by przez przydzielanie obfitsze znawców handlowych i mężów zaufania, mianowanych z pomiędzy tubylczych Niemców, podnieść sprawność handlową konsulatów. Zanim my będziemy w możności naszą służbę konsularną dostosować do potrzeb handlu, musimy się przedewszystkiem starać o wytworzenie handlu hurtownego, tj. tych gałęzi, których jeszcze nie posiadamy, a następnie o personal akwizycyjny, tj. zdolnych podróżujących handlowych i agentów dla firm obcych, dostarczających nam towaru. Państwowość polska opierając się na traktatach, utorowawszy sobie drogi nabycia i zbytu, wymagać będzie przygotowania dokładnego aparatu, który powinien zacząć funkcyonować po wojnie, gdy kształtować się będą normalne dla światowego handlu stosunki.

I my mamy produkcyę, zasługującą na wielki zagraniczny zbyt, jak koszykarstwo, kilimkarstwo, które budziło zachwyty wśród obcych, a bogactwo surowca musi spowodować z czasem jego przeróbkę, co przy silnej podaży pracy, tanich siłach wodnych i innych korzystnych warunkach kraju podnieść musi nasze zdolności eksportowe. Jednym więc z pilnych, bardzo i ważnych zadań gospodarki przejściowej jest organizacya polskiego handlu.

R. W.

MAŁY FELIETON.

Mindowego II. sen o koronie.

Z nadmiernego zadowolenia, które wypełniło mu pierś po brzegi, że aż wątroba podchodziła pod sam dołek sercowy, czuł się aż nieswojo. Bo też i kołpak wielkoksiążęcy, wraz z awansem z roli wiecznego kandydata na jakąś stolicę, choćby nawet gdzieś aż na „czarnym kontynencie", na prawdziwego desygnowanego władcę, chociaż tylko z łaski jakiejś tam „Taryby" — spadły nań tak niespodzianie!...

Nie mógł już wprost doczekać chwili, kiedy wreszcie, zasiadłszy na stolicy monarszej, będzie odbierał wiernopoddańcze hołdy... Kazał więc bezzwłocznie pakować kufry i gotować się do drogi całemu dworowi.

Jednego tylko nie mógł pojąć w enuncyacyi „Taryby", a mianowicie zwrotu o swem pokrewieństwie z Mindowem I, którego imię miał przybrać, jako dziedzic prawy swego — twierdziła Rada litewska — praszczura.

Sprawę tę należało wyświetlić jak najrychlej, tembardziej, iż z tego genealogicznego arsenału trzeba będzie czerpać napęczniałe otuchą, jak Bawar „Salwatorem", przemówienia uroczyste do przyszłych poddanych, nawiązując świetnie — o czem nie wątpił — do tradycyj historycznego imienia.

Co do położenia geograficznego kraju, którym miał kierować, nie miał już wielkich wątpliwości, gdyż o jego istnieniu i coś niecoś położeniu — dowiedział się z komunikatów wojennych; natomiast stosunki gospodarcze, etnograficzne i historya państwa były dlań w zupełności obce.

Może i nie martwiłby się tem wcale, gdyby nie owo tajemnicze pokrewieństwo z jakimś apokaliptycznym Mendogiem, który po wiekach, dzięki jemu właśnie, miał dla odróżnienia zaawansować o jedynkę rzymską przy nazwisku.

Wezwany profesor Herman Gothenschandenöffner, pierwszorzędny znawca historyi rasy germańskiej, pod nieobecność właściwego profesora wykładający w zastępstwie także dzieje wschodu Europy, w półtoragodzinnej prelekcyi wszczepił weń w kardynalnych zarysach obraz dziejów jego przyszłego państwa, starając się, o ile mu tylko wiedzy starczyło, wyświetlić wszystkie momenty, którеby mogły zainteresować przyszłego Mendoga II.

Wprawdzie kwestya pokrewieństwa, na którą powołała się „Taryba", nadal pozostała ciemną — lecz wywody profesorskie dały dla fantazyi dziedzica Mendogowego obfity substrat do marzeń.

— — — — — — — — — —

Późno w noc, gdy już ucichły w zamku śpieszne bieganie służby, krzątającej się gorliwie około przygotowań do wyjazdu — ułożył się do snu.

We śnie uwidziało mu się, iż chór odzianych w przedwiekowy strój ze skór zwierzyny leśnej, z turzymi rogami na głowie, członków „Taryby", pod wodzą guślarza kowieńskiego, prowadził go w mury stolicy przy dźwiękach hymnu prośby:

> ...Wróć, wróć — ty nasz,
> nas swoich znasz,
> my tu za tobą szli...

Wyprężył się dumnie, krocząc w tym tryumfalnym pochodzie — tylko raz wraz spoglądał na niesioną na wezgłowiu koronę.

W tem z oddali ozwał się smętny głos rusałczany:

> ...Przeminie czas,
> przepłynie czas,
> przeleci głos, co dzwoni,
> nie stanie twych
> o tronie snów —
> łzy żalu wicher przegoni...

Cały orszak książęcy zatrzymał się skonsternowany. Nastrój radosny prysnął w jednej chwili, jak bańka mydlana...

Atoli nie był to jeszcze szczyt niespodzianek. Bo oto wśród ogni błyskawic i łomotu gromów od bram stolicy ruszył huf zbrojny, na którego czele pędził na czarnym, spienionym bachmacie Wid króla Mendoga wprost na orszak swego następcy, błyszczącego przepychem munduru generalskiego, przybranego orderami i czarnym krzyżem komandorskim.

Powietrzem wstrząsnął gromowy okrzyk:

— Stój, Krzyżaku!...

— — — — — — — — — —

Przyszły Mindowe II, zbudziwszy się nagle, rozglądał się z niepokojem po sypialni.

Przez zapuszczone rolety przebijał już pełny blask słoneczny.

U drzwi komnaty giął się w niskim ukłonie sekretarz książęcy, trzymając w ręku najświeższy numer półoficyalnej „Nordd. Allgem. Ztg" z zakreślonym czerwono artykułem, zawierającym sprostowanie przedwczesnych zapędów „Taryby".

Przyszły król Mindowe II odetchnął z ulgą...

Jan Chełmiński.

stąch coś ciepłego i niezbyt smacznego. Upadłem o dwa metry od okopu... W uszach huczał mi odgłos walki, w której rozróżniałem dziesiątki i setki strzałów... A potem, sam już nie wiem po upływie jakiego czasu, czułem, że mnie znoszą w głąb ziemi i że się dzieje coś komicznego: oddychałem tak samo tyłem jak i przodem... Mógłbym był powiedzieć, że miałem usta w plecach... Otwarłem oczy: około mnie stało czterech towarzyszy a sierżant mówił:

— Pewnie ma przestrzelone płuco.

A mój przyjaciel, który pewnie ciągle zerkał na moje buty, gadał do tych, co mnie otaczali:

— Biedaczysko... pewnie już po nim.

A patrzał na moje nogi.

...Le Noe, skończywszy opowiadanie, wybuchnął śmiechem, nieświadom, tak, jak tylu innych, że był poprostu jednym z tych nieznanych bohaterów, którzy nie widnieją nigdzie w naszych złotych księgach.

— Ha! Ha! Ładną musiał mieć minę mój towarzysz, kiedy ujrzał jak odjeżdżałem w moich chodakach...

I pojmując, że historya jego bardzo mnie zainteresowała, dodał:

— A wie ksiądz, że gdybym nie miał ochoty pójść się wyspowiadać, to nie wiem, coby się było stało z naszym oddziałem.

KRONIKA.

CZWARTEK 15 Wniebowz. NMP.	
Wschód słońca o godz. 4·31 r.	
Zachód „ „ 7·58 w.	
Długość dnia godzin 14 m. 30.	

Z miasta.

OPISYWANIE ZABYTKÓW PRZESZŁOŚCI W NASZYM KRAJU. Akademia Umiejętności przystępuje obecnie do pracy od dawna pożądanej, nad systematycznem opisaniem dochowanych na ziemiach polskich zabytków przeszłości. Wejdą do tego opisu nietylko zabytki kościelne, ale i świeckie, jak zamki, ratusze, dwory, dworki, domy, a nawet chaty, o ile mają piętno artystyczne lub znaczenie pamiątkowe. Obok budynków oczywiście uwzględnione będą wszelkie inne dzieła sztuki z przeszłości, więc obrazy i rzeźby, a także twory przemysłu artystycznego, jak tkaniny, sprzęty, wyroby metalowe i t. p. Przedsięwzięcie, zakrojone na szereg lat, rozpocznie się z uwagi na stosunki komunikacyjne od zbadania w r. b. okolic Galicyi zachodniej, liniami kolejowemi gęściej poprzerzynanych. Jest zamiar rozciągnięcia z czasem tej pracy na strony dalsze, a równoległa działalność obejmie zapewne i „Królestwo Polskie". — Rzecz ma nietylko naukowe, ale także doniosłe narodowo znaczenie: chodzi o przekazanie potomności zdobyczy kulturalnych naszego narodu, niejednokrotnie — jak to w teraźniejszej wojnie miało bardzo często miejsce — zagrożonych i niszczonych. To też spodziewać się należy, że pracę poprzed zechce nasze społeczeństwo, ułatwiając na miejscu zadanie współpracownikom. Opis na razie prowadzić będą prof. Feliks Kopera i radca dw. Leonard Lepszy, którzy zamierzają niebawem udać się do powiatów żywieckiego i myślenickiego.

Z OPERY komunikują nam: Dzisiaj popołudniu ostatnie w tym sezonie przedstawienie „Sprzedanej narzeczonej". W dotychczasowych przedstawieniach popołudniowych brały udział siły tej miary, co: S. Argasińska, J. Dębicka, M. Mokrzycka, dzisiejsze uświetnia występ p. M. Boguckiej, świetnej Marzenki. Jako Kecal występuje ostatni raz H. Zathey. Wieczorem drugi raz „Halka" z p. Zboińską-Ruszkowską, którą entuzyastycznie przyjmowano w tej partyi we wtorek. W sobotę uroczyste przedstawienie z okazyi urodzin Najj. Pana Karola I. poprzedzone Hymnem ludów, wykonanym przez orkiestrę operową. Opera ta powtórzona będzie z udziałem p. Zboińskiej-Ruszkowskiej w niedzielę i we wtorek. Równocześnie z próbami „Trubadura" odbywają się przygotowania do „Cyganeryi".

Drugi występ p. Zboińskiej-Ruszkowskiej odbędzie się we czwartek w „Halce". P. Geitler śpiewa Jontka. W sobotę śpiewa znakomita śpiewaczka jedną z nawybitniejszych swych partyj Leonorę w „Trubadurze", w której odniosła największe tryumfy w medyolańskiej Le Skala i w Ameryce. Przygotowania do „Trubadura", pod kierunkiem B. Wallek-Walewskiego, dobiegają końca. Opera otrzyma częściowo nową wystawę. We czwartek popołudniu po raz ostatni w sezonie „Sprzedana narzeczona" z p. M. Bogucką jako Marzenką i H. Zatheyem jako Kecalem, oraz pp. Jastrzębską, Kalnicką, Lubienieckim, Stępniowskim, Mazankiem, Issakowiczem i in.

NIEZWYKLI GOŚCIE zawitali wczoraj do Krakowa. Powszechną uwagę zwracały wczoraj na ulicach grupy oficerów rosyjskich Polaków, którzy pilnie zwiedzali miasto. Są to oficerowie zwolnieni z obozów jeńców, z okupacyi austryackiej, którym pozwolono powrócić do domu. Grupa, która wczoraj przez Kraków przejeżdżała, liczyła 50 osób. Z obozów jeńców wypuszczono na razie tylko oficerów, których stałe miejsce pobytu znajduje się w okupacyi austryackiej. Oficerowie, pochodzący z okupacyi niemieckiej, na razie pozostali nadal w niewoli.

Z MIASTA. Sprawa wypłaty zasiłków, przyznawanych z funduszów C. O. G. dla niezamożnej ludności, ciągle jeszcze przedstawia się bardzo opłakanie. Kto się chce o tem przekonać, niech się uda do magistratu krakowskiego w godzinach urzędowych do referentów odnośnych działów. Kilometrowe ogony stoją przed każdemi drzwiami. Podania powniesione w styczniu, a nawet i wcześniej, leżą bądź tu, bądź też w namiestnictwie niezałatwione. A jest ich nie setki, ale tysiące. Jaki chaos panuje w tym dziale, dowodzi fakt, iż w namiestnictwie dwie listy, przesłane do wypłaty podań załatwionych przez magistrat, zupełnie zaginęły i wszyscy pomieszczeni na nich wogóle pieniędzy nie otrzymali, mimo, iż magistrat asygnaty im przesłał. W obecnych czasach, gdzie nędza z dnia na dzień wzrasta, tego rodzaju postępowanie jest jaskrawą krzywdą, a pomoc, która powinna przyjść w porę, przychodzi bardzo często za późno.

Z OGNISKA NAUCZYCIELSKIEGO. W piątek dnia 16 b. m. odbędzie się w lokalu Ogniska o godz. 7 wieczorem nadzwyczajne walne zgromadzenie. Na porządku dziennym: 1. Wybór delegatów na krajowy zjazd delegatów Związku polskiego nauczycielstwa, 2. wnioski i interpelacye.

Z TOWARZYSTWA NUMIZMATYCZNEGO. Zebranie towarzyskie odbędzie się w piątek 16 b. m. o godz. 6 wieczorem w domu Dra Gumowskiego (Czarnowiejska 32). Mówić będzie Dr Włodzimierz Antoniewicz na temat: „O kulturze t. zw. przedmykeńskiej w Galicyi".

Z Polski i ze świata.

FUNDACYA IM. K. SZAJNOCHY. Dnia 5 b. m. odbyło się we Lwowie doroczne zgromadzenie „Komitetu nieustającego" fundacyi, istniejącej już 50 lat, a mającej za cel pomaganie „zasłużonym na niwie nauk i literatury ojczystej, którzy się ujrzą w konieczności korzystania z tej fundacyi". Po zatwierdzeniu sprawozdania kasowego, komitet prolongował pobieranie stypendyów dwu dotychczasowym stypendystom i przeprowadził, zgodnie z ustawą, wybory. Na nowe trzechlecie obrano ponownie prezesem A. ks. Lubomirskiego, wiceprezesem prof. O. Balzera; w miejsce zmarłych członków komitetu na podstawie § 12 „Aktu fundacyjnego" weszli do komitetu jako rzeczywiści członkowie prof. K. Twardowski i O. Balzer; na ich zastępców zaproszono prof. Ignacego Chrzanowskiego z Krakowa i prof. Wł. Abrahama ze Lwowa. Następnie komitet dłuższy czas obradował nad sposobami zwiększenia kapitałów fundacyi, gdyż zgłasza się coraz większa liczba zasługujących na pomoc. Wybrany subkomitet ma w tej sprawie za miesiąc wygotować i przedłożyć swoje projekty; tenże subkomitet podjął się postawić konkretne wnioski co do urządzenia obchodu setnej rocznicy urodzin K. Szajnochy, przypadającej 20 listopada b. r. — Zamykając posiedzenie, przewodniczący A. ks. Lubomirski podał do wiadomości komitetu, że Zakład narodowy im. Ossolińskich, pragnąc uczcić setną rocznicę urodzin sławnego dziejopisarza i kustorza Biblioteki im. Ossolińskich, składa na rzecz fundacyi 2500 koron i że przewodniczący, jako kurator Zakładu, przeznacza od siebie na ten sam cel również 2500 koron. W pomnożeniu więc środków fundacyi zrobiony został piękny początek, za którym pójdą z pewnością inne liczne dary. Adres do nadsyłania datków: Galicyjska Kasa Oszczędności we Lwowie dla Fundacyi im. K. Szajnochy.

TEATR LWOWSKI. Otwarcie nowego sezonu w teatrze lwowskim, już pod zarządem miasta, a pod dyrekcyą p. Zelazowskiego, odbędzie się we środę 21 b. m. Na przedstawienie inauguracyjne wybrano „Sarmatyzm" Zabłockiego.

HIOBOWE WIEŚCI. Z powiatu limanowskiego piszą nam: Nieustające deszcze wróżą klęskę głodu. W tutejszym powiecie zboża później dojrzewają, niż na równinach, więc deszcz, który od 28 lipca nie ustaje, zalał rolnika w polu, kiedy zaledwie pierwsze snopy żyta zaczął zwozić do stodoły — reszta zaś, złożona w dziesiątki, puszcza kiełki. Gorzej z jęczmieniem, pszenicą, owsem, które, o ile były na pokosach, rosną jak po zasiewie. I z tego, co na pniu, nie większa będzie pociecha, bo albo kiełkuje w kłosach, albo tak dalece się kruszy, że rolnik zaledwie jedną dziesiątą i tak nieobfitego ziarna, będzie mógł zużytkować. Dodajmy do tego niebywale wielki grad, który w kilku wsiach zboże przed dojrzewaniem zupełnie połamał i z ziemią zdeptał; wylewy wszystkich tutejszych górskich rzek i potoków, które wezbrane niosły pobrzeżne plony; dodajmy stoczyste położenie pól, po których woda ściekając, część zbóż zmuliła, a będziemy mieć obraz smutny prawdziwej nędzy.

Ludność tutejszego, górskiego powiatu o glebie ubogiej, bo kamienistej lub iłowatej, nie mogła się i w czasie pokoju wyżywić swojem zbożem, lecz je z poza powiatu sprowadzała. Teraz ze łzą spogląda na ubogie, a do tego zrujnowane plony, a z rozpaczą w przyszłość. Władze nasze „osładzają" jej tę dolę nakazem dostawienia pięciu wagonów zboża, zapewne z troskliwości o „życzliwy" nam zachód.

LIKWIDACYA OBOZU W ŁOMŻY. „Kuryer Polski" donosi: Z obozu w Łomży, w którym mieścili się przeniesieni ze Szczypiórna legioniści I brygady, 620 legionistów, którzy oświadczyli gotowość wstąpienia do wojska polskiego, zostało w tych dniach przeniesionych do brygady w Ostrowie.

OBŁAWA NA B. LEGIONISTÓW. Z Lublina donoszą: Wielkie wrażenie wywołały tu nagłe rewizye, które władze przedsięwzięły w poszukiwaniu za byłymi legionistami. Rezultatem rewizyi, które nie oszczędziły najpoważniejszych domów w mieście, było aresztowanie kilkunastu b. legionistów.

PAMIĄTKI WOLI. Dzienniki warszawskie donoszą: Celem zabezpieczenia od całkowitej zagłady, coraz bardziej ulegających zniszczeniu i zapominanych pamiątek, przy Towarzystwie przyjaciół Woli utworzyła się specyalna komisya, która ma za zadanie zaopiekowanie się: 1. kościółkiem katolickim, zamienionym po roku 1831 na cerkiew prawosławną i do dnia dzisiejszego pozostającym pod zarządem popa; 2. grobem generała Józefa Longina Sowińskiego, gdzie w latach późniejszych pochowane zostały zwłoki urzędnika rosyjskiego Murawiewa, poczem tablicę z nazwiskiem generała usunięto; 3. miejscem, na którem wznosiła się reduta Ordona, polami elekcyjnemi, Żółtą karczmą, znajdującą się na posesyi prywatnej przy zbiegu ul. Ordona i szosy Wolskiej i t. p. W skład komisyi, mającej prawo kooptowania osób z poza Towarzystwa, weszli: ks. kanonik Puchalski, pp. Józef Paździerski, Tadeusz Kowalewski, Władysław Puchalski, Jan Domański i Ignacy Grabowski. Na ostatnio odbytem posiedzeniu komisyi tej omawiano sprawę obchodu 87-letniej rocznicy zgonu generała Sowińskiego, nie zdecydowano jednak, czy urządzić nabożeństwo uroczyste w kościele, czy też Mszę polową na szańcach Woli. Poza tem zaprojektowano w dniu obchodu urządzenie odczytu popularnego o gen. Sowińskim i o obronie Warszawy w 1831 r.

Drugą z kolei sprawą jest ustalenie reduty Ordona i postawienie tam tymczasowego krzyża pamiątkowego. Miejsce to, ze względu na swe położenie byłoby najodpowiedniejsze na wzniesienie tam w przyszłości domu dla inwalidów obecnej wojny. Sprawę tę prawdopodobnie uda się załatwić pomyślnie nie wcześniej, jak w październiku r. b. Na najbliższym planie prac komisyi postawiono sprawę ogłoszenia drukiem monografii pamiątek Woli, opracowanej przez ks. kanonika Puchalskiego, oraz znanych badaczy dziejów Warszawy. Wkrótce odbędzie się zwołanie przez komisyę posiedzenia, na które zostanie zaproszony cały szereg osób, pragnących współdziałać w zachowaniu pamiątek Woli.

TELEFONY ZA DARMO DLA WSZYSTKICH. Dzienniki niemieckie donoszą, że jednem z ostatnich rozporządzeń rządu bolszewickiego w Moskwie, przed wyjazdem jego do Petersburga, było uznanie telefonów za własność państwową proletaryatu. Wskutek tego zniesiono wszelkie opłaty telefoniczne.

Z[illegible] i komunikaty.

ŁAŹNIA LUDOWA, przy ul. Karmelickiej l. 49, otwarta będzie w piątek i sobotę przez cały d[illegible]

NEKROLOGIA.

W Warszawie zmarł, w wieku lat 84, Dr Konstanty Karniowski, lekarz warszawskiego szpitala Dzieciątka [illegible] autor wielu studyów i prac z dziedziny [illegible]cyny. Najznakomitszem jego dziełem je[illegible] zasad chirurgii wojennej", wydany w r. [illegible]

Repertuar opery.

Środa: „Carmen".
Czwartek popoł.: „Sprzed[ana narze]czona" (Bogucka); wieczorem „Halk[a" (Zboiń]ska-Ruszkowska).
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: „Trubadur".
Niedziela: „Trubadur".
Poniedziałek: Teatr zamknięty.
Wtorek: „Trubadur".

Z opery.

Występ Heleny Zboińskiej-Ruszkowskiej.

Partya Halki była preludyum do tych kilku występów głośnej śpiewaczki naszej, które stanowić będą nową okrasę sopranową krakowskiego sezonu operowego. Wybór arcydzieła Moniuszki przez p. Ruszkowską świadczy o niezmiennie serdecznym stosunku znakomitej artystki do sztuki polskiej; światowe tryumfy w różnych międzynarodowych partyach nie przesłoniły tragicznej bohaterki podhalańskiej przed oczyma polskiej śpiewaczki, świadomej, że ta właśnie partya ma niemniejsze od innych najgłośniejszych wszystkie warunki do zdobycia tryumfu artystycznego na polskiej scenie. P. Ruszkowska pojmuje Halkę zupełnie nowocześnie, nie krępując się w swojej interpretacyi tradycyą dawniejszej szkoły i stylu scenicznego z anno dazumal. Stale aktorskie strona Halki była traktowana realistycznie, gra obfitowała w poruszające ekspresyą epizody, a wśród nich znalazł się jeden zupełnie oryginalny, mianowicie pierwsze objawy obłąkania w drugim akcie po powtórnem zobaczeniu Janusza. Szczegół ten zostanie niewątpliwie przejęty przez inne wykonawczynie Halki. W ślad za tem pojęciem partyi idą także pewne interpolacye w tekście muzycznym i nawet małe zmiany. O wokalnej stronie partyi mówią zaś same za siebie podstawowe czynniki śpiewu p. Ruszkowskiej: głos, który pod względem piękna brzmienia ma wyjątkowe stanowisko w świecie sopranistek i kunszt władania nim, imponujący najbardziej analitycznie słuchającym uszom.

Całość przedstawienia przyniosła zaszczyt operze krakowskiej. Jontka śpiewał z zadziwiającą pewnością muzyczną i deklamacyjną p. Leon Geitler, który partyę tę śpiewał po polsku już przed dwoma laty. Młodzieńczy temperament i nieulegający zużyciu głos śpiewaka złożyły się na całość artystyczną wysokiej wartości. Żadną pochwała nie będzie tu przesadą.

Dyrygował p. Bolesław Walewski: wirtuozyjną pewnością w prowadzeniu, koncertowem wykończeniem uwertury i autorytatywną władzą n[ad] [illegible] podpisał stwierdził ponownie rozro[illegible] talentu kapelmistrzowskiego.

Zdz. Jach.

Eliasz Riepin.

Znany warszawski krytyk sztuki p. H. Piątkowski zamieszcza w „Kuryerze Warszawskim" następujące wspomnienie osobiste o zmarłym niedawno znakomitym malarzu rosyjskim Eliaszu Riepinie:

Suche słowa telegrafu rozniosły po krańce cywilizowanego świata niezw[ykłą] wiadomość o głodowej śmierci jednego z najpotężniejszych geniuszów malarskich sztuki współczesnej, a największego bezsprzecznie malarza rosyjskiego, który, wzniósłszy poziom sztuki do znaczenia czynnika wszechświatowego, uwiecznił swe imię na jej kartach.

Riepin!... Komuż nie utkwił w pamięci wspaniały gest szczerego artysty, gdy pomimo niechęci plemiennej Rosyan do Polaków, gdy wbrew nastrojom chwili, oddziałującej naówczas na stosunek dwu narodów, odbył pielgrzymią podróż do Krakowa, aby złożyć u stóp Matejki publiczny wyraz hołdu i uznania. Ogół polski może wtedy po raz pierwszy usłyszał nazwisko znakomitego malarza rosyjskiego. Znany on był jednak od dawna w polskich sferach artystycznych, jako twórca „Nieoczekiwanego" i „Iwana Groźnego nad trupem syna". Było też nieliczne kółko naszych malarzy, którzy się z nim bliżej stykali, związani bądź koleżeńskim, w Petersburgu zawartym stosunkiem, bądź pracujący z nim jednocześnie w europejskich centrach sztuki, gdzie kolejno jako stypendysta przebywał.

W moich wspomnieniach młodości postać Eliasza Riepina zarysowuje się jako sylwetka dwudziesto ośmio- lub trzydziestoletniego młodego człowieka, o typie charakterystycznym południowych mieszkańców Rosyi i gdy dość zwykłe rysy twarzy niczem szczególnem nie zaznaczyły się w mej pamięci, widzę dotychczas jeszcze jego szczery półuśmiech i również szczere patrzące przed siebie oczy. W[łosy] ni[illegible]o

[illegible] zarost rzadki, zbliżały go bardziej do typu rosyjskich seminarzystów, niż do akademickiego typu jego kolegów. — Było to w maju 18.. r. Świeżo otwarty Salon (naówczas jedyny w Paryżu) dał poznać publiczności francuskiej cały szereg nazwisk cudzoziemskich, o dziwnem dla niej [illegible], które jednak zmuszało się [illegible] zapamiętać, gdyż znajdowały się one u spodu wybitniejszych dzieł wystawy. Wtedy to po raz pierwszy głośnem się stało nazwisko Chełmońskiego, w otoczeniu kilku polskich artystów, którzy wraz z nim debiutowali w Paryżu.

Kolonia rosyjska również była liczna. Głównem jej środowiskiem była pracownia głośnego w swoim czasie, dworskiego, petersburskiego malarza, Bogolubowa, który, osiadłszy w Paryżu, gromadził u siebie swoich współziomków. Drugiem takiem środowiskiem, bardziej jednak kosmopolitycznem, był dom pp. Viardot, gdzie znowu wszechwładnie panował Turgeniew. Kolonią stanowili: Charłamow, Begrow, Konstanty i Włodzimierz Makowscy, pierwszy elegancki światowiec, drugi skromny, o ascetycznej postawie pracownik; Waśniecow, obiecujący malarz baśni rosyjskich; Palenow, Paweł Kowalewski, nasz kolega z Monachium, syn Józefa, słynnego oryentalisty, który aczkolwiek w naszem towarzystwie znacznie się był spolszczył, żył bliżej z dawnymi swymi kolegami petersburskimi: Liphardt, zdolny portrecista; Sawickij, Antokolski, rzeźbiarz, wreszcie Riepin i Kramskoj. Ci dwaj, związani długoletnią przyjaźnią, mniej się udzielali życiu towarzyskiemu, spędzając dni i wieczory w swych pracowniach.

Nasze kółko: Chełmoński, Szyndler, Jan Rosen, Alchimowicz... zapoznało się z kółkiem rosyjskiem przez Szyndlera, który dla dworu petersburskiego, za pośrednictwem Bogulubowa, malował kapitalne kopie z Rembrandta. Bywaliśmy u siebie w pracowniach, ja zaś z Kramskim i Riepinem jadaliśmy śniadania i obiady w restauracyi przy ulicy Notre Dame de Lorette. Często bardzo szliśmy po obiedzie na długie spacery, na gawędę do kawiarni „La nouvelle Athene“ lub do którejkolwiek pracowni. Najwięcej mówił Kowalewski, który był w możności (tak samo jak Aleksander Gierymski) całą noc przegawędzić. Riepin mówił mało, wolał słuchać, każde jednak jego zdanie było nacechowane powagą szczerości.

Gdym bywał w jego pracowni (przy jednej z ulic, przytykających do Boulevard Clichy), malował duży obraz, którego potem nawet w reprodukcyi nie widziałem; wyobrażał on wnętrze morza z postaciami fantastycznych nimf czy rusałek. Obraz mienił się szmaragdowemi, przezroczystemi barwami. Znałem jeszcze z wystawy wiedeńskiej w r. 1873 znakomity riepinowski obraz „Brodiagi“, w Paryżu zaś widziałem w jego pracowni scenę rodzajową „Paryska kawiarnia“, którą na poprzednim Salonie, t. j. w 1875 r. wystawił. W 1876 r. miał na wystawie „Murzynkę“, zwykłe ale doskonałe studyum.

W Paryżu Riepin niedługo bawił; musiał wyjechać w 1877 lub 78 r., bom go później nie spotykał. Pozostało mi wspomnienie nadzwyczaj sympatycznego, dobrego, a przedewszystkiem szczerego człowieka. Ceniliśmy też wysoko jego talent, w którym przebłyski geniuszu już się uwydatniały.

Twórca najlepszego portretu Mikołaja II., przysporzywszy sztuce rosyjskiej kilku arcydzieł, jak: „Procesya“, „Nieoczekiwany“, „Brodiagi nad Wołgą“, „Zaporożcy“ i t. d. oraz wielkiej liczby portretów, od lat już kilku podobno nie malował. Zagorzały wegetaryanin, systemem swego życia osłabił tak organizm, że nie był w możności wytrzymać prywacyi, wywołanych obecnemi brakami. Zmarł jako ofiara wojny, z głodu, w niedostatku, zrujnowany podobno doszczętnie.

Nie pamiętam, który z publicystów, pisząc o wojnie 1870—71 r., wyraził się w ten sposób: „Francya straciła setki tysięcy swych synów, a jednak na tem tle krwawem setek tysięcy bezimiennych bohaterów wybija się jedno nazwisko, jaśniejące blaskiem geniuszu, Henryk Regnault! Ono jedno będzie dostateczne, aby symbolizować ogrom straty, jaką Francya poniosła...“.

Kto wie, czy śmierć Riepina nie stanie się dla Rosyi również symbolicznym wyrazem wojny współczesnej — symbolem zamarłego ideału epoki, zdruzgotanej ręką fatum dziejowego.

H. Piątkowski.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 15 sierpnia.

Urzędowo donoszą dnia 14 sierpnia:

Włoski teren wojny. W obszarze Tonale przeszedł nieprzyjaciel wczoraj do oczekiwanych przez nas od dłuższego czasu ataków. Rozpoczął je przed południem uderzeniami na posterunki, stojące w obszarach źródeł Noce i Sarca di Genova. Po południu po silnem przygotowaniu artyleryi nastąpiło natarcie na naszą pozycyę na Tonale. Walki upłynęły korzystnie dla nas. Pominąwszy wyparcie kilku wysuniętych posterunków górskich Włosi nigdzie nie odnieśli sukcesu. Poza tem na południowym wschodzie nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń nieprzyjacielskich.

Albania. Na wschód od Devoli nasze bataliony opanowały kilka punktów oparcia.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 15 sierpnia.

Urzędowo donoszą dnia 14 sierpnia:

Zachodnia widownia wojny.

Grupa wojsk ks. Ruprechta. Pomyślne walki na polu przed pozycyami. Między Yzerą a Scarpą, na południe od Merris i na południe od Lys nie powiodły się natarcia nieprzyjaciela.

Grupa wojsk generała pułkownika Boehna. Walki częściowe po obu stronach Somme i na północ od Avre. Na zachód i na południowy zachód od Lassigny zaatakował nieprzyjaciel ponownie. Po obu stronach Conny złamał się atak nieprzyjacielski w naszym ogniu. Dalej na południe odparliśmy nieprzyjaciela przeciwatakiem.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu. Drobniejsze walki piechoty nad Vesle i na wschód od Reims.

Porucznik Bolle zwyciężył w walce napowietrznej po raz 30, nadporucznik Boemzer po raz 29, porucznik Rost po raz 20.

Pierwszy jen. kwat. Ludendorff.

20.000 JEŃCÓW, 600 DZIAŁ.

Londyn. B. kor. Sprawozdanie urzędowe z dnia 13 sierpnia wieczorem. Pierwsza armia francuska i czwarta armia angielska w czasie od dnia 8 sierpnia wzięły do niewoli przeszło 20.000 jeńców w tem 800 oficerów, wśród nich 8 komendantów pułków, zdobyły 600 dział, w tem wiele ciężkich, kilkanaście tysięcy karabinów maszynowych, wiele moździerzy. Między zdobytym materyałem znajdują się trzy kompletne pociągi naładowane ubraniami i przedmiotami użytkowymi.

WALKI W POWIETRZU.

Berlin. B. kor. Urzędowo. Dnia 13 sierpnia nasi lotnicy korpusu marynarskiego strącili 9 nieprzyjacielskich samolotów.

Szef sztabu marynarki.

Atak lotniczy na Frankfurt.

Berlin. B. kor. Dnia 12 b. m. o 9 rano zaatakowali lotnicy nieprzyjacielscy Frankfurt nad Menem. Nasza służba wywiadowcza lotnicza wyprzedziła ich i zawiadomiła na czas wszystkie komendy, dzięki czemu nasze oddziały lotnicze zdołały nadciągającego nieprzyjaciela uwikłać w walkę. Strącono dwa samoloty. Ci lotnicy nieprzyjacielscy, którzy zbliżyli się do miasta, zostali wzięci pod ogień ochronny, tak, że nie mogli wykonać wycelowanych rzutów bombami, rzucili tylko pewną liczbę bomb na oślep, zrządzili szkodę materyalną, zabili 10 osób, zranili 11.

Japończycy w Władywostoku.

Władywostok. B. kor. Reuter. Pierwszy kontyngent wojsk japońskich przybył tu.

FRANCUZI WB WŁADYWOSTOKU.

Londyn. B. kor. „Times“ donosi z Władywostoku, że znajdują się tam także wojska francuskie.

EKSPEDYCYA DYPLOMATYCZNA KOALICYI.

Londyn. B. kor. „Times“ donoszą z Tokio, że japońskiej ekspedycyi na Sybir dodano do boku także ekspedycyę dyplomatyczną. Władze angielskie także w ten sposób postąpią.

Przewrót w Rosyi.

Wiedeń. (Telefonem). Z Kopenhagi donoszą, że Niemcy rozważają plan zajęcia Petersburga. Ze Sztokholmu zaś nadchodzą wiadomości o większych potyczkach na pograniczu fińskiem między wojskami angielskiemi a fińskiemi. Anglicy obsadzili Petropawłowsk.

KOALICYA PRACUJE.

Sztokholm. B. kor. Według pewnych wiadomości ze źródła francuskiego rosyjscy socyalni rewolucyoniści doznają poparcia od Anglii i Francyi. Przywódcą socyalnych rewolucyonistów w Petersburgu jest Gota.

ROBOTNICY OFICERAMI.

Moskwa. B. kor. B. Wolffa. Z początkiem sierpnia wypuszczono pierwszych robotników, którzy wstąpili do założonej przed kilku miesiącami szkoły oficerskiej. W ten sposób 1000 robotników staje się oficerami. Także w Petersburgu i innych miastach rozpoczęło się wypuszczanie robotników oficerów ze szkół oficerskich.

ORGANIZOWANIE CZERWONEJ ARMII.

Berno. B. kor. „Bund“ donosi z Petersburga: Odbyła się tu właśnie konferencya północnych okręgów partyi bolszewickiej. Wzięło w niej udział 42 organizacyj reprezentujących 22.336 członków. Uchwalono rezolucyę w sprawie tworzenia czerwonej armii, składającej się z proletaryatu miejskiego i uboższej ludności wiejskiej. Przy wszystkich oddziałach armii mają być zorganizowane komunistyczne rady partyjne, które mają za zadanie wzmocnić rewolucyjną karność i wykonywać kontrolę nad wszystkimi fachowcami.

FUZYA NOWYCH REPUBLIK.

Kijów. B. kor. Według doniesienia „Ruskiego Golosu“ rząd doński pertraktuje z rządem kubańskim i z sąsiednimi obszarami w sprawie utworzenia wspólnej władzy rządowej.

Anglicy na Murmanie.

Moskwa. B. kor. Ag. pet. Podwójna gra Anglii wobec republiki sowietów objawiła się szczególnie w zachowaniu się Anglików w obszarze Białego Morza. Z początku lotnicy angielscy przelatywali ponad Archangielskiem i tamtejszemi fortyfikacyami i rozpowszechniali odezwy, że nie będą walczyli ze sowietami, tylko z Niemcami. Później gdy odezwy te chybiły celu, lotnicy ostrzeliwali bateryę i załogę. Rozstrzelanie członków sowietów przestało być rzadkością. Do czynów szczególnie okrutnych używają Anglicy serbskich białych gwardzistów, którzy np. na sztuki rozerwali wojskowego komisarza w Archangielsku. — W Murmańsku rzucono bombę na mieszkanie angielskiego generała Poola, ale jego nie zraniono. Okrucieństwa popełniane przez Czecho-Słowaków stojących pod protektoratem angielskim, urągają opisom. W niektórych miastach wymordowali całą młodzież robotniczą.

ZAJĘCIE FLOTY ROSYJSKIEJ.

Petersburg. B. kor. „Sewerna Komuna“ donosi, że do Kronsztadu przybyła grupa majtków, którzy opowiadają, że w obszarze murmańskim zburzono wszystkie mosty i linie kolejowe. Ludność usposobiona jest względem Anglików i Francuzów obojętnie, a nawet wrogo. Anglicy zdołali zaciągnąć tylko bardzo małą ilość młodych ludzi. Anglicy zajęli rosyjskie transportowce i krążownik „Askold“, majtków i oficerów zmuszono oddalić się w głąb Rosyi, gdy nie chcieli wstąpić w służbę angielską.

O WYPEŁNIENIE ZOBOWIĄZAŃ.

Kijów. B. kor. Jak podaje „Kijewskaja myśl“, minister żywnościowy Gerbel oświadczył, że uważa za najważniejsze zadanie wypełnienie zobowiązań poczynionych traktatem brzeskim wobec państw centralnych, poczem podejmie się organizowania zaopatrzenia ludności. Minister jest za stopniową odbudową rozpoczętej monopolizacyi i za przejściem do wolnego handlu.

NOWA ARMIA UKRAIŃSKA.

Kijów. B. kor. Rekrutacya dla pierwszej dywizyi nowej armii ukraińskiej wypadła bardzo dobrze. Rekrutacyi podlegają synowie właścicieli ziemskich, posiadających najmniej 25 dziesięcin. Dywizya składa się z 5000 ludzi i będzie miała siedzibę w Kijowie.

Głosy niemieckie przeciw brzeskiemu pokojowi.

Wiedeń. (Telefonem). Artykuły [illegible] tutejszych poświęcone rozważaniu spraw, które mają być omawiane na zjeździe monarchów w głównej kwaterze niemieckiej uległy częściowej konfiskacie. „N. Fr. Presse“ donosi, że komunikat o tych konferencyach zostanie wydany dopiero w sobotę, a może aż w poniedziałek.

Bardzo znamiennym jest głos „Neue Zeitung“, która pisze: Nigdy nie godziliśmy się na pokój zawarty na wschodzie. Jesteśmy przekonani, że gdyby dzisiaj nad nim miał głosować parlament lub delegacye, albo gdyby urządzono plebiscyt, to układ brzeski zostałby odrzucony. Popełniono tam ciężkie błędy pod naporem wszechniemców z Berlina. Chciano zdruzgotać Rosyę, aby utworzyć szereg państw kresowych, szereg nowotworów. Jesteśmy zwolennikami systemu monarchistycznego, ale nie możemy się zgodzić na system tworzenia państw, albo księstw o tak nietrwałych podstawach. Nie zachwycamy się pokojem z Ukrainą, zawartym dla chleba. Nie piszemy się ani za bolszewikami ani przeciwko nim. I dlatego chcemy otwarcie zapytać, czy tworzenie idei państw kresowych, które prędzej czy później staną się niebezpieczeństwem nowych zawikłań na wschodzie, leży w interesie Austro-Węgier lub Niemiec?

Berliński „Vorwaerts“ zamieszcza wstępny artykuł o pokoju brzeskim. Zapytuje on, czy pokój ten jest silną podstawą na której mają się oprzeć trwałe nowe stosunki. Należy wskazać na fakt, którego świadomość znikła z pamięci publiczności niemieckiej, a może nie dotarła do niej, mianowicie, że pokoju tego nie uznało żadne z wielkich mocarstw. Dlatego należy ostrzedz przed tem, aby angażować honor niemiecki dla obrony państw zbudowanych na piasku. Naród niemiecki nie bije się ani za Polskę ani za którekolwiek z państw wschodnich, a pokój brzeski nie wart jednej kości niemieckiego żołnierza.

Odpowiedź Lloydowi George.

Kolonia. B. kor. „Koelnische Zeitung“ donosi z Berlina pod napisem: Sekretarz państwa Hintze przeciw Lloydowi George. Fałszerstwo historyi. Odpowiedź Lloydowi George:

W czwartym roku wstąpienia Anglii w wojnę ogłosił Lloyd George orędzie do narodu angielskiego, w którem twierdzi, że przed sześciu miesiącami władcy Niemiec z umysłu odrzucili zaproponowane przez sojuszników sprawiedliwe i rozsądne uregulowanie stosunków światowych. Prasa nieprzyjacielska podjęła to twierdzenie. „Corriere d'Italia“ uzupełnia to twierdzenie Lloyda George tem, że propozycya pokojowa ententy została uchwalona na konferencyi londyńskiej. „Idea Nationale“ dodaje, że propozycya ta wystosowaną została przez ententę, jako całość pod adresem Niemiec. Aby ten agitacyjny sposób wyzyskiwania mowy Lloyda George odeprzeć, przedstawiciel „Koelnische Zeitung“ zwrócił się do sekretarza państwa Hintzego z zapytaniem w sprawie tych twierdzeń Lloyda George. Sekretarz państwa oświadczył: Miarodajne koła wojskowe i polityczne nic nie wiedzą o podobnej rozsądnej propozycyi ententy. O odrzuceniu rozsądnej propozycyi pokojowej przez Niemcy mowy być nie może. Wskazując na termin, na jaki się odwołał Lloyd George, powiedział Hintze, że właśnie wówczas mężowie stanu ententy nie pozostawili najmniejszej wątpliwości co do prawdziwych zamiarów. Sekretarz Hintze czytuje wszystkie mowy i oświadczenia, jakie nadchodzą z państw ententy i stwierdza, że wszelka zdrowa inicyatywa napotykała zawsze na szyderstwo i nieufność.

JESZCZE JEDNA PROKLAMACYA.

Amsterdam. B. kor. Według jednego z tutejszych dzienników donosi „Times“ z Waszyngtonu: Prezydent Wilson wykorzystując usposobienie wywołane ostatniemi wydarzeniami we Francyi wydał proklamacyę upominającą robotników kopalni węglowych, aby podwoili siły, celem zwiększenia produkcyi.

Czesi nie będą rokować.

Wiedeń. (Telefonem). Pos. Stanek zapytany przez posła Wenkowa, przywódcę agraryuszów czeskich, czy prawdą jest, że premier wezwał go do rozpoczęcia rokowań w sprawie załagodzenia sporu narodowościowego, oświadczył, że premier jest zdania, iż stronnictwa powinny albo rokować ze sobą, albo też rząd na podstawie sądu polityków nie zaangażowanych politycznie, sam uczyni porządek w kraju. Grozi więc oktrojowanie szeregu zarządzeń. Pos. Stanek dodał, iż Czesi nie mogą rokować z rządem, tem mniej zaś z Niemcami lub Węgrami. W kwestyach narodowościowych może rozstrzygnąć tylko sam naród. Niemcy ani Węgrzy nie powstrzymają fali nowych demokratycznych zapatrywań ani biegu sprawiedliwości lub też prawa samostanowienia narodów.

Anglia uznaje samodzielność Czech.

Wiedeń. (Telefonem). Rząd angielski podał urzędownie do wiadomości, że ponieważ naród czeski od początku wojny stanął po stronie koalicyi, wysłał armię na plac boju, walczy w Rosyi i Syberyi, Anglia uznaje w Czechach naród związany z nią sojuszem. Armia czeska jest sojuszniczką Anglii. Czesko-słowacką radę narodową Anglia uznaje jako najwyższą władzę czesko-słowacką o prerogatywach, jakie posiadać winien przyszły rząd czeski. Ona też ma komendę nad armią czeską.

O los jeńców wojennych.

Wiedeń. B. kor. W sprawie zabiegów austro-węgierskiego rządu, aby złagodzić los obywateli austro-węgierskich, internowanych we Francyi i Anglii, dowiadują się dzienniki ze strony poinformowanej, że rząd austro-węgierski zwrócił się zarówno do Francyi, jak i za pośrednictwem rządu szwedzkiego do Anglii, aby spowodować wymianę internowanych. Rząd francuski nie dał odpowiedzi. Co się tyczy Anglii, jest dotąd tylko prywatne doniesienie Reutera, opiewające, że rząd angielski wprawdzie godzi się na wymianę, ale wymiana ta może następować tylko głowa za głowę i to tylko pod warunkiem, że Austrowęgry wywrą swój wpływ na Turcyę, aby rząd turecki zaprowadził lepsze traktowanie Anglików, internowanych w Turcyi.

Gdyby ta informacya Biura Reutera okazała się prawdziwa, oznaczałaby ona odrzucenie naszej propozycyi, albowiem podczas gdy z początkiem wojny bardzo wielka ilość austro-węgierskich obywateli znajdowała się w Anglii i Francyi i tam została internowana u nas w owym czasie bawiło tylko bardzo [illegible] Anglików i Francuzów, których [illegible] u nas, co ubocznie należy pod[illegible], było bardzo ludzkiem i niewątpliwie także ze stanowiska nieprzyjacielskiego niczego nie pozostawia do życzenia. Gdyby więc Austrowęgrom przyszło wymieniać głowę za głowę, to zawsze jeszcze pozostałoby internowanych bardzo wielu obywateli austro-węgierskich, podczas gdy wszyscy Anglicy i Francuzi, znajdujący się u nas, mogliby powrócić do swej ojczyzny, a my bylibyśmy pozbawieni [illegible] możności uwolnienia naszych internowanych. Rząd austro-węgierski, jak to wynika z ostatniego urzędowego wyjaśnienia, dążył do poprawienia bytu naszych internowanych we Francyi i Anglii, posyłał im znaczne zapasy żywności z krajów neutralnych, jakoteż wielkie sumy pieniężne, ale internowani nie byli poinformowani, że wysyłki pochodzą od nas, tak, iż mogli przypuszczać, że pomoc ta pochodzi ze strony nieprzyjacielskiej. Tymczasem ze strony władz austro-węgierskich wszystko uczyniono, aby złagodzić smutne położenie naszych współobywateli w Anglii i Francyi.

ZGON WYBITNEGO OBYWATELA.

Lwów. B. kor. Zmarł tu dziś nagle Karol Sklepiński, prezes gremium aptekarzy Galicyi wschodniej, radny miasta, członek zarządu miejskiej kasy oszczędności i t. d.

PODWYŻSZENIE CEN ZAPAŁEK.

Wiedeń. (Telefonem). We wrześniu zostanie podwyższona cena zapałek. Pudełko będzie kosztować 10 hal. Zwyżka ta uzasadniona zostanie podwyższeniem taryfy przewozowej. Wobec zapowiedzi zwyżki cen zapałki znikły zupełnie z handlu.

KONCESYA KOLEJOWA.

Wiedeń. B. kor. Ministerstwo kolei udzieliło krajowemu związkowi producentów ropy na przeciąg jednego roku zezwolenia na podjęcie technicznych prac przygotowawczych na budowę kolei niższego typu, mianowicie kolei linowej dla transportu towarów, z odpowiedniego punktu w gminie Borysław lub Mraźnica na wzgórze Horodyszcze.

OD ADMINISTRACYI.

Następny numer „Głosu Narodu“ wyjdzie z powodu uroczystego święta Wniebowzięcia N. P. Maryi w piątek popołudniu.

PRZYJECHALI DO HOTELU FRANCUSKIEGO: Zygmunt Tapkowski z Zaścianka; Janowie Dryszkiewiczowie z Izdebnika; Zygmunt Czerwiński z Żytomina; inż. Władysław Pietras z Żyznowa; Józef Sosnowski ze Lwowa; Hipolit Śliwiński z Oświęcimia; Tadeusz Piotrowski z Hrubieszowa; Jadwiga Żakowska z córkami z Łazów; Henryk Germain z Tarnowa; Barbara Leniecka ze Lwowa.

WALNE ZGROMADZENIE

[illegible] KASY DLA KREDYTU I OSZCZĘDNOŚCI

Stowarz. zarej. z ogr. por.

odbędzie się 2[illegible] sierpnia 1918 o g. 7 wieczór w lokalu kasy przy ul. [illegible]ela 14 z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia; 2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1917; 3. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej z wnioskiem na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum; 4. Wnioski i interpelacye członków.

Rada nadzorcza zaprasza P. T. Członków kasy na to zgromadzenie z tem, że rachunki i inwentarze kasowe są do wglądu w lokalu kasy.

2330 Dr. Komorowski.

Sekcya opieki nad dziećmi K. B. Komitetu pomocy dla dotkniętych klęską wojny poszukuje

pedagoga na posadę kierownika zakładu wychowawczego dla chłopców w Łososinie Górnej pod Limanową opróżnić się mającą z d. 15 września 1918.

Pierwszeństwo mają osoby stanu wolnego, posiadające oprócz kwalifikacyi nauczycielskiej do szkół niższych znajomość rolnictwa.

Zgłoszenia przyjmuje biuro sekcyi K. B. K. w Krakowie przy ulicy Kapucyńskiej 7. 2282

Podwyższenie cen prądu elektrycznego.

W myśl uchwały Komisyi gazowo-elektrycznej z 31-go lipca 1918 r. podwyższa się cenę prądu:

dla światła z K 1·20 na K 1·30, dla motorów z K —·50 na K —·55 za 1 kwg.

Ryczałt dla klatek schodowych, który z powodu braku elektromierzy musi być nadal zatrzymany, wynosić będzie rocznie za 1 lampkę oszczędnościową do 25 świec:

a) w razie świecenia do godziny 10 wieczór K 54·—
b) „ „ „ „ 9 „ K 42·—

Przy zaprowadzeniu letniego czasu z różnicą o 1 godzinę zniża się ryczałt o K 1·— za lampkę miesięcznie.

Podwyżki obowiązują począwszy od odczytów sierpniowych, czyli że rachunki za wrzesień wystawione będą już po cenach podwyższonych.

Kraków, dnia 13-go sierpnia 1918 r. 2337

Dyrekcya Elektrowni miejskiej w Krakowie.

Wydział Rady powiatowej w Starym Samborze

rozpisuje niniejszem na mocy statutu organizacyjnego

KONKURS

na posadę inżyniera drogowego i kancelisty Wydziału powiatowego.

Inżynier wykazać się musi: a) ukończonemi studyami technicznemi na jednej z Politechnik austryackich; b) nie przekroczeniem lat 40; c) obywatelstwem austryackiem; d) praktyką w robotach drogowych i budowie mostów; e) świadectwem moralności; f) znajomością obu języków krajowych.

Kancelista wykazać się musi: a) ukończoną czwartą klasą szkół średnich; b) nie przekroczeniem lat 40; c) obywatelstwem austryackiem; d) praktyką przy Władzach administracyjnych; e) umiejętnością pisania na maszynie; f) znajomością obu języków krajowych w słowie i piśmie; g) świadectwem moralności.

Posady powyższe, do których są przywiązane płace według rang od XII-tej do VII-mej, tudzież ryczałt dla inżyniera na objazdy, będą nadane na rok prowizorycznie poczem może nastąpić stabilizacya. — Podania wnosić należy po dzień 15 września do Wydziału powiatowego, którego kancelarya udzieli bliższych wyjaśnień.

Stary Sambor, dnia 7-go sierpnia 1918. 2281

Sekretarz: Dyhdalewicz m. p.

Zastępca prezesa: Sozański m. p.

Składki na K. B. K.

(Ciąg dalszy).

Ks. Prof. Kulig od uczniów filii gimn. św. Jacka 100 K; Ks. Dr Alfons Bielenin 5 K; Bank Włościański, Poznań 283 K; Radca Kam. A. Pogłodowski, Wadowice 136 K; Stanisław Freindl, Tarnów 20 K; Dr Władysław Szajna, Drohobycz 20 K; C. k. Sąd powiatowy, Wadowice 5 K; Urząd parafialny, Witkowice 120 K; Jan Kwieciński, Jędrzejów 10 K; C. k. Starostwo, Ropczyce, różne składki 97.12 K; C. k. Sąd powiatowy Żmigród 29.97 K; C. k. Urząd główny ciowy, Podwołoczyska, z datków 150 K; N. N., Kotowa Wola, p. Zbydniów 165 K; E. Zaklika, c. k. Porucznik, Przeworsk 10 K; Szkoła wydziałowa im. Dietla w Krakowie 40 K; Tomasz Pudlik, Bielany 200 K; Personal c. k. Administracyi podatków, Kraków 27.40 K; K. u. k. Feldpostamt 574 4 K; Rudolf Huber, Oberoffizial-Amtsleiter der Feldpost 574 9 K; Gmina Zbydniów 36 K; Dr Zygmunt Jaworski, Kossowa, p. Brzeźnica 150 K; O. Kropiwnicka, Wisła, Śląsk 11.88 K; Robert Łacheta, Czyżyny 40 K; C. k. Starostwo, Myślenice 1.50 K; Dr Karol Młodz, Limanowa 25 K; Dyrekcya pryw. gimn. żeńskiego im. Słowackiego, Lwów, od ucz. 50 K; Ks. Aleksander Wolski, Dębica 20 K; Administracya dóbr Sucha 217 K; C. k. Urząd podatkowy, Limanowa, z datków 50 K; Feldkurat Ks. Jan Wolny, Feldspital 1006, Etap. post 277 50 K; Pow. Kasa oszczędności, Tarnobrzeg 800 K; A. Wojtaszek, Zebrzydowice 242 K; Urząd parafialny Dzikowiec 150 K; Spółka oszczędności i pożyczek Odrowąż 50 K; M. K. 40 K; Paweł R. Leżajsk 5 K; Urząd parafialny Zator 128 K; Obt. Rudolf Hubera, Feldpost 574 120 K; Wójcicka 4 K; Godzicki 88.94 K; C. k. Starostwo, Ropczyce, z datków 1041.29 K; C. k. Sąd powiatowy, Limanowa 4.77 K; C. k. Sąd powiatowy, Wadowice 10 K; SS. Felicyanki, Morawica 30 K; Franciszek Stawarz, Karniowice 50 K; J. Wagner, Podgórze 10 K; Rudolf Huber, Oberoffizial, Feldpost 574 96 K; Komenda obwodowa, Puławy 2000 K; Ks. Szuman, Trzebcz 312.05 K; Kasa Reiffeisena, Jordanów 150 K; Urząd paraf., Zakopane 1543.87 K; R. L. J. 700 K; N. N. z Trzebini 20 K; Saul Immerglück, Kraków 100 K; N. N. 30 K; Zebrano do puszki, umieszczonej w Magistracie 108.52 K. 10 fen.; Wanda Lilpop, Kraków 10 K; Franciszek Bylica 50 K; Zbigniew hr. Lanckoroński 5000 K; N. N. 100 K; Jerzy hr. Moszyński 100 K; Prof. Godlewscy, starsi 40 K; Wanda Lilpop, Kraków 10 K; Spółka oszczędności i pożyczek, Budzów 81.27 K; C. k. Starostwo, Ropczyce 557.13 K; X. X. 50 K; Służba dworska w Twierdzy ad Andrychów 61 K; Ks. Józef Żeliwski, Myślenice 2 K; Administracya „Nowej Reformy" 5178.56 K; Sienkiewiczowa 25 K; Michał Straszewski 100 K; L. Stadtmillerowie, K. Kielbusiewiczowie 1 K, Cudrzakowie zamiast wieńca na trumnę śp. Prof. Stadtmillera 300 K; Drukarnia Związkowa, Kraków, datek uchwalony na zgromadzeniu 200 K; Stowarzyszenie katolickie dziewcząt w Moszczanicy 30 K; Stowarzyszenie katolickie pomocnic handlowych 50 K; Kat. Stowarzyszenie dziewcząt w Sporyszu 123 K; B. Rosen, Strzyżów 49.75 K; Wieś Ścianka ad Złoczów 102 K; Konwent OO. Reformatów w Bieczu 60 K; Zarząd Szkoły żeńskiej im. św. Scholastyki w Rzeszowie 2.44 K; Szkoła SS. Boromeuszek w Łańcucie 12.90 K; Jan Gnoiński Cieszanów 100 K; Krakowskie towarzystwo zaliczk. Kraków 100 K; 5-cio klasowa szkoła żeńska w Zakopanem 10 K; Inż. Władysław Włodarczyk Borysław 250 K; Hilel Wilf Gaje Niżne 20 K; X. Józef Winkowski Zakopane 8.80 K; Mikołaj Gawiak Lwów 1 K; Konwent OO. Reformatów Biecz 100 K; Abracham Zobek Drohobycz 30 K; C. k. Starostwo Oświęcim 200 K; Urzędnicy Spółki kredytowej członków Tow. wzaj. ubezp. Kraków 34 K; C. k. kierownictwo ruchu kolei lokalnej w Przeworsku 31.80 K; Zarząd dóbr Raba Wyżnia 57.50 K; Antoni Cecuga w Luboczy 20 K; Józef Gawroński Żmigród 50 K; C. k. Sąd powiat. w Dobromilu 85 K; C. k. Sąd powiat. w Dobromilu 20 K; Dr. Michał Żmigrodzki Sucha 25 K; Spółka oszcz. i pożyczek w Dąbrowie 64.05 K; Berl Koch Drohobycz 10 K; Leib Baum 50 K; Antonina Dudzińska, Ciężkowice 10 K; Ks. Józef Kotersbski, Kamionka Wielka 30 K; Urząd parafialny w Kamionce Wielkiej 80.83 K; Moses Ruhrberg, Drohobycz 50 K; Stanisław Miczyński, Nowy Sącz—Przetakówka 30 K; C. k. Urząd podatkowy w Muszynie 250 K; Władysław Włodarczyk Borysław 200 K; Urząd parafialny w Bukowinie 10 K; Urząd parafialny w Ketach 210 K; Bolesław Wasowicz Limanowa 5 K; Cedalie Leppert Podbuż 100 K; Urzędnicy spółki kredyt. członków Tow. ubezpieczeń Kraków 25 K; W. Skalski Kraków 5 K; Dr. Edward Tarczyński Gorlice 185 K; Zarząd dóbr Witkowice p. Ropczyce 500 K; Urząd pocztowy Kraków 3 K; C. k. Starostwo w Oświęcimiu 21.20 K; Józef Gawroński, Żmigród 50 K; Dr Stanisław Tomik, Kraków 50 K; Dr Michał Żmigrodzki, Sucha 25 K.

Staruszka

córka oficera wojsk polskich z roku 1831, niezdolna do pracy z powodu starości i złamania ręki, uprasza o łaskawe wsparcie. Datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu".

Biedna wdowa

z 4-giem dzieci (najmłodsze paromiesięczne) prosi litościwe serca o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje Adm. „Gł. Narodu" dla Maryi K.

Nędza stwierdzona.

Starsza chora kobieta

pozbawiona wszelkich środków do życia, uprasza o łaskawe wsparcie. Datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu" dla J. H.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka